Opłata pocztowa opłacona ryczałtem. Cena numeru 20 groszy.



PODHALAŃSKI KURJER TYGODNIOWY

bezpartyjny tygodnik ziemi sądeckiej, grybowskiej, limanowskiej oraz uzdrojowisk.

Adres Redakcji i Administracji: Szwedzka 5. Telefon Nr. 13.

Prenumerata miejscowa wraz z dostawą do domu oraz zamiejscowa miesięcznie 1 Zł. 20 gr. kwartalnie 3 Zł.

CENY OGŁOSZEŃ: 1/2 strony 7 zł, 1/16 str. 12 zł, 1/4 str. 50 zł, 1/2 str. 90 zł, 1/1 str. 180 zł. Zastrzeżenie miejsca 25 % drożej. Przed tekstem 50 % drożej DROBNE OGŁOSZENIA: słowo tytułowe 30 gr, dalsze 20 gr. Dla poszukujących posad 50 % zniżki. — Konto czekowe p. K. O. 406 425 — Rękopisów nie zwraca się. — Naczelny redaktor przyjmuje we środy od godziny 5-tej do 6-ej.

Rok I. Nowy Sącz, niedziela dnia 14. listopada 1926. Nr. 1.

Dopomóżcie!!!

Obywatele N. Sącza i okolicy, mieszkańcy Limanowej, Grybowa, St. Sącza Muszyny, Krynicy, i Wy Sądeczanie rozrzuceni po całym obszarze Rzeczypospolitej! Jest nas w samym N. Sączu 30 tysięcy a drugich kilkadziesiąt w okolicy i innych podhalańskich powiatach. Czybyśmy nie mogli zdobyć się na to, aby wspólnym wysiłkiem utrzymać jedno tygodniowe pismo, jedną kulturalną, możliwie wysoko postawioną dziennikarską placówkę? Tyle bogactw naturalnych w naszych powiatach, tyle światowej sławy uzdrojowisk, przedsiębiorstw gospodarczych i przemysłowych, tyle historycznej tradycji, tyle najrozmaitszych interesów — a nie ma wspólnej platformy informacyjnej, gdzieby każdy, bez różnicy przekonań mógł znaleść to czego szuka, mógł się wygadać, doradzić, czy też nawet zganić!

Stwórzmy tę placówkę, wytężmy siły w tym kierunku, wszak prasa to siła, to dowód tężyzny i wyrobienia społecznego! Tyle poczynań w tym kierunku upadło przez Waszą bierność, Wasz brak zaufania i brak Waszego poparcia! Czyż wydając niejednokrotnie bez potrzeby, nie możecie ofiarować 1 zł., na prenumeratę miesięczną, aby utrzymać swój własny organ prasowy i stanąć w rzędzie miast kulturalnych i rozumiejących swój własny interes? Czyż ten skromny wydatek nie opłaci się Wam stokrotnie zarówno moralnie i materjalnie, czyż nie będzie łącznikiem między nami a Wami, rzuconymi koleją losów po szerokim świecie? Potrafiliście dzięki zrozumieniu utrzymać przez tyle lat Teatr Tow. dram., potraficie utrzymać i tygodnik, chciejcie tylko iść nam na rękę i poprzyjcie pod każdym względem!

My idziemy do Was z otwartemi rękami, my dzieci starej ziemi sądeckiej, ofiarując swe siły, swą pracę, obcą nam polityka, obcą szacherka i zakulisowe machinacje, a jedynym celem: spośrodkowanie całokształtu życia naszych podhalańskich powiatów! U południowych granic Rzeczypospolitej łączmy się w dźwięcznym akordzie pracy i wołajmy wielkim głosem prasy, że żyjemy, my Podhalanie, my mieszkańcy pięknych, podgórskich powiatów. Niech w tych godzinach pracy twórczo-państwowej, kiedy głos dziennikarski niejednokrotnie decyduje, nie zabraknie naszego wołania, niech w tych godzinach wysiłków nad budową Państwa i nasz głos waży i rozlega się szerokiem echem prawdziwie szczytnych i pełnych zmysłu społeczno-państwowego myśli! Stwórzmy pismo, pismo godne Podhala, wyhodujmy naszym wspólnym wysiłkiem kulturalną podhalańską myśl, abyśmy nie potrzebowali się kiedyś wstydzić naszego niefrasobliwego, poczciwego żywota!

My gotowi, dając swą młodość, rozmach i pracę — reszta ... od Was zależy.

Redakcja.

Treść numeru.

Kraków, 11 listopada 1926.

Szanowni Panowie!

Zwróciliście się do mnie Szanowni Panowie z prośbą o napisanie Wam artykułu wstępnego. Nie jest to wprawdzie mój genre, bo praca naukowo-literacka a prasa to dwie całkiem odrębne rzeczy, chcąc jednak spełnić Wasze życzenia, w myśl skierowanego do mnie, a pełnego młodego zapału apelu — odpowiadam. Chciałbym, by rzucona przez Was szerokiemu ogółowi Waszych podhalańskich czytelników idea potrafiła ich zjednać, przekonać a przedewszystkiem skłonić do poparcia Waszych dążeń, które o ile pozostaną takiemi, jak je sobie nakreśliliście będą naprawdę godne poparcia.

Czem jest prasa dla dzisiejszych społeczeństw wiemy wszyscy. Jest ona alfą i omegą społecznego zespolenia, tym wirującym kręgiem maszyny rotacyjnej, chwytającym na swe lotne łamy wszystko co przedstawia wartość dla umysłu ludzkiego. Mówię wszystko, bo de facto niema dziedziny, która zorganizowawszy się nie skierowałaby swojej siły w kierunku drukowanego słowa. Stąd i — Wasza idea, idea etnograficznej przynależności, do naszych pięknych gór tatrzańskich i Beskidu. Idea zespolenia podhalańskiej myśli i kultury, która jest starą, a jednak stosunkowo tak mało znaną! Głoście ją w świat, silnem słowem, niech tygodnik Wasz stanie się łącznikiem między Wami a resztą ziem Polski. — Szczęść Boże!

Prof. Dr. Z. K.

Po wystawie radjowej

Zdarza się często, że publiczność, szczególnie na prowincji zdala od wielkich centrów pozornie mało interesuje się pewnemi zjawiskami nawet i bardzo doniosłemi, zachodzącemi na szerokim świecie. Potrzeba jednak często tylko sposobności, aby się przekonać, że tak nie jest w rzeczywistości. Okazją taką była zainicjowana przez nowosądecki Radjoklub wystawa radjowa, będąca drugą w Polsce, po majowej wystawie warszawskiej. Otóż obojętna jak się dotychczas zdawało dla spraw radjowych publiczność nowosądecka wypełniała tak gorliwie salę ratuszową, że musiano wystawę o 2 dni przedłużyć; obok profesora robociarz, obok księdza w sutannie żyd w hałacie,! wszyscy okazali zainteresowanie. Szczególnie płonące oczy młodzieży wyrażają niekłamany zachwyt nad tymi cudownie tajemniczymi przyrządami, rozłożonymi na stołach, z których przez tubę rozgłośnikową płynie mowa lub muzyka. Cóż z tego, że rozgłośnik charczy i skrzeczy, [muzykalnie nieskażony odbiór można dzisiaj mieć tylko przez słuchawki] dla ich jednak świeżej i nieosłabionej jeszcze prozą życia wyobraźni ważniejszem jest to, że dźwięki te siłą ludzkiego genjuszu przenoszone są zdaleka i że tam, gdzieś w Warszawie lub dalej w Londynie ktoś śpiewa lub mówi a słychać go w tej samej chwili tutaj, w Sączu. Członkowie Radjoklubu tłumaczyli publiczności znaczenie poszczególnych eksponatów. Dział naukowy zasilony był literaturą radjową we wszystkich językach. W dziale amatorskim zgromadziła wystawa dużo aparatów, [w N. Sączu jest około 50 radjoodbiorców] prac oryginalnych jednak niewiele. Szereg firm warszawskich i krakowskich urządził gustowne stoiska, robiąc wcale pokaźne obroty.

W niedzielę 7. bm. odbyła się przy bardzo licznym udziale publiczności prelekcja prof. Sowy z Krakowa na temat: „Zasady i znaczenie radjofonji w dobie obecnej" doskonała wprawdzie pod względem naukowym, ale za ciężka dla przeciętnych słuchaczy. Co dnia od 3—6 popoł. odwiedzały wystawę szkoły, oprowadzane przez członków Radjoklubu.

Nadspodziewane powodzenie Wystawy, którą zwiedziło około 4. tysiące osób spowoduje niezawodnie szereg podobnych wystaw po innych miastach. Dzięki inicjatywie tut. Radjoklubu, w szczególności prez. Adamczyka i skarb. Wysockiego oraz ich wytężającej pracy można śmiało powiedzieć, że sprawa uświadomienia radjowego szerszej publiczności posunęła się wydatnio naprzód Uznanie należy się władzom miejscowym i wojskowości za okazaną pomoc.

B. A

Organizacja tut. kupiectwa.

Mimo tego, iż N. Sącz i inne powiaty podhalańskie leżą zdala od centrów handlowych, mimo stosunkowo słabo rozwiniętej sieci kolejowej i zamknięcia celnego dawnej granicy węgierskiej, a dziś czecho-słowackiej — życie organizacyjne tut. kupiectwa wzmaga się coraz widoczniej, w zrozumieniu tych zasad, że jedynie zrzeszenie się i praca organizacyjna może nasz słabo rozwinięty handel i przemysł podnieść i udoskonalić.

Praca ta nie jest nową a jedynie na nowo podjęta. Już bowiem w czasach przedwojennych istniała organizacja tut. kupiectwa pod nazwą „Stowarzyszenie kupców i młodzieży handlowej", wskutek jednak wojny działalność i życie tej organizacji zaczęły zwolna zamierać, tak iż w chwilach przewrotu o istnieniu organizacji nie można właściwie mówić.

Dopiero rok bieżący przyniósł pod tym względem doniosłe zmiany; „Stowarzyszenie" przystąpiło bowiem do krakowskiej „Kongregacji kupieckiej" i odtąd pod tem mianem istnieje jako oddział na terenie tutejszym, rozwija się i spełnia w miarę możności swoje zadanie. Do organizacji tej należą z małymi wyjątkami prawie wszyscy kupcy katoliccy i wielu poważnych przemysłowców tudzież pracownicy handlowi. Kupcy żydowscy mają również dwa odrębne zrzeszenia.

Potrzebę zespolenia się odczuwa coraz bardziej i kupiectwo innych miast pomnieszych i w tym kierunku posunęliśmy się dość wydatnie naprzód. Do organizacji naszej przystąpili bowiem wszyscy kupcy w Starym Sączu. Nadto w czasie organizowania kongregacji zgłosiły swoje przystąpienie: Gmina miasta N. Sącza i St. Sącza, przez usta swych prezesów pana Komisarza dra. Sichrawy i p. dra. Szayera, które to gminy zarząd kongregacji przyjął jako członków honorowych. Kongregacja kupiecka znalazła pomieszczenie w czytelni mieszczańskiej, przy ul. Jagiellońskiej. Ilość członków wynosi ponad sto osób. Posiedzenia zarządu odbywają się regularnie raz w tygodniu, gdzie omawiane są kwestje socjalne, sprawy podatkowe, kulturalne i wszystkie żywotne interesa dotyczące handlu i stanu handlowo-przemysłowego.

Prócz wyżej wskazanej organizacji istnieją oparte na starej tradycji cechy z cechem wielkim na czele. Organizacja cechów oparta jest na różnicy rozmaitego rodzaju zawodów handlowych. Istnieje nadto odrębne stowarzyszenie gospodnio-szynkarskie. Wszystkie te związki współpracują zgodnie, członkowie cechów należą do kongregacji, a w sprawach ważniejszych odbywają się wspólne zebrania.

Troska o wychowanie należycie handlowo przygotowanej młodzieży skłoniła kongregację do usilnych starań o zało-

---

Teatr. Tow. dram. w N. Sączu.

NAJSZCZĘŚLIWSZY Z LUDZI

Komedja w 3 aktach S. Kiedrzyńskiego.

Lucjan Wielogradzki, „zawodowy" uwodziciel kobiet radby się pozbyć swojej przyjaciółki Beli, marzącej ustawicznie o wyjeździe do Paryża. Przypadek przychodzi mu z pomocą w osobie dawnego kolegi szkolnego Rajkiewicza, aptekarza, który wraz z piękną żoną Ewą zjeżdża do Warszawy, celem kupna apteki. Zamieszkują u Lucjana. Młoda, piękna mężatka z prowincji przedstawia ponętny objekt eksperymentalny dla przystojnego Lucjana, postanawia przeto za jednym strzałem ubić dwie zwierzyny: zdobyć Ewę i pozbyć się Beli, przez podstawienie Rajkiewicza jako współtowarzysza jej podróży do Paryża Plan się udaje; mimo pewnych skrupułów pani Ewa rozkochuje się w Lucjanie, namawiając nawet męża by jechał do Paryża, w ostatniej chwili wraca jednak w ramiona szczęśliwego acz łatwowiernego aptekarza, a w podróż z Belą musi się udać odrzucony Lucjan.

Na tej najzwyczajniejszej fabule snuje autor zgrabnie trzy akty, nużąc jednak miejscami rozciągłością i przydługim djalogiem. Mimo braku sytuacji i kilku zaledwie kapitalnych powiedzeń słucha się pierwszych dwu aktów z łagodnym i pogodnym uśmiechem: trzeci natomiast wyraźnie trąci myszką. Idealne tyrady p. Ewy nie trafiają nikomu do przekonania, [widocznie taki już świat zepsuty] i tylko spytać musimy autora, gdzie znalazł w dzisiejszych czasach tego rodzaju idealną kobietę? Nie imponuje: jej Warszawa, auto, podarunki ni tysiące — wraca do karykaturalnego, poczciwego mężusia, „fajtłapy" w najczystszym stylu, wraca dlaczego? Bo ją kocha! Tendencja umoralniająca, ale niestety tylko papierowa.

Wystawiono sztukę poprawnie. Wielogradzki w kreacji p. Fydy bez zarzutu, utrzymany przez cały czas na jednakowym poziomie, podobnie Rajkiewicz [W. Barbacki], acz należało bardziej podkreślić dobroduszność i jowialność, cieniując karykaturę. W ten sposób nie byłoby załamanie w trzecim akcie tak widocznie rażącem. P. Jarosz dał poprawny, trochę może za mało filozoficznie przeżyty typ starzejącego się, choć nie rezygnującego lowelasa Wiktora. Pełna wyrafinowania i krzykliwa Bela znalazła w p. Bielańskiej doskonałą, jak zawsze pełną wdzięków odtwórczynię, natomiast Ewie [p. Sobotowa] przemiłej w momentach lirycznych brakło nerwu i impulsywności w scenach wybuchowych P. Sentycz P. Brzeziński i J. Jasińska dostroili się w zupełności do reszty.

Reżyserja p. Jarosza staranna, poza słabym momentem wyzwania na pojedynek. Pewne wykreślenia nie zaszkodziłyby. Stroje pań naprawdę pierwszorzędne. Tylko czemu tak mało publiczności? Wstyd naprawdę!

Nemo.

żenie niższej szkoły handlowej. Dzięki poparciu komis. miasta p. dra Sichrawy, który przejął się szczerze tym ważnym postulatem tut. kupiectwa, oraz za zgodą kuratorjum krak. powstała w N. Sączu szkoła handlowa dla praktykantów kupieckich a wpisy do niej rozpoczęły się w tych dniach. Szkołę tę prowadzić będą fachowe siły nauczycielskie. Pierwotnym zamiarem kongregacji było utworzenie odrębnych szkół zawodowych n. p. kołodziejskiej, ślusarskiej itp. na razie jednak od tego odstąpiono, nie rezygnując jednak z tego planu.

Prócz szkoły powyższej istnieje wieczorna szkoła przemysłowa.

Ł. G.

Kwestja dożywiania dzieci szkolnych.

Polska zmartwychwstała — Polska wolna — Ojczyzna wyzwolona z kajdan przemożnego wroga! Myśl ta radością napawa umysł każdego miłującego Ojczyznę Polaka. Naród po długoletniej niewoli zabrał się pracy nad utrwaleniem swobody. Pracą tą jednak powinno społeczeństwo zabezpieczyć przyszłość Ojczyźnie, stworzyć podwaliny przyszłego dobrobytu i siły Państwa. Troską dzisiejszego społeczeństwa powinno być młode pokolenię, ta prawdziwa siła narodu która kiedyś po dojściu do zrozumienia, obywatelskiego ma nas zastąpić. Powinniśmy wytężyć wszelkie siły, by żadna jednostka nie zeszła na błędne drogi i nie przepadła dla narodu. O tę młodzież, o tę przyszłość narodu powinniśmy dbać najwięcej!

Dziś wobec powojennych stosunków, ciężkich warunków materjalnych i bezrobocia setki rodzin nie mają dostatecznych środków dla wyżywienia siebie i swoich, choćby najbardziej ukochanych dzieci. Zaglądnijmy do szkół powszechnych a zobaczymy, ile tam dzieci źle odżywionych, bladych, mizernych i źle odzianych! Zobaczymy ile dzieci w dni zimne, wprost mroźne, biegnie do szkoły boso, lub w bardzo lichej odzieży! A z twarzy tych dzieci nieraz można wyczytać niepospolitą zdolność, jaka kryje się w tych zbiedzonych ciałkach. Niejedno z takich dzieci zmarnuje się, zejdzie na złe drogi i zamiast wyróść na dzielnego obywatela Państwa, schodzi na manowce. Nie można winić rodziców, którzy nie mogąc znaleźć zarobku nie są w stanie dać dzieciom należytego utrzymania.

I tu społeczeństwo powinno przyjść z pomocą, by jak największa ilość wyrosła na tęgich, silnych i pożytecznych obywateli.

Przy wielu szkołach istnieją tak zw. „Komitety rodzicielskie", które zbierają fundusze na dożywianie biednej dziatwy. Fundusze tepochodzą w przeważnej części z dobrowolnych datków rodziców i skromnych subwencji różnych instytucji. Niektóre „Komitety rodzicielskie" znajdują się w lepszych warunkach, inne wprost w opłakanych.

Jednym z takich komitetów znajdujących się w gorszych warunkach jest „Komitet rodzicielski" na Załubinczu. Ta część miasta, zamieszkana przez biedną ludność nie może zebrać funduszów z dobrowolnych datków, by biedną dziatwę i dożywiać i okryć na zimę. Byłoby rzeczą pożądaną, by istniejące komitety połączyły się i rozpoczęły wspólną akcję. Społeczeństwo powinno zrozumieć, że każdy grosz ofiarowany dla biednej dziatwy — to potężna cegiełka w budowie przyszłego bytu naszej ojczyzny. Tą akcją powinien kierować Magistrat miasta, bo jego staraniem powinno być przysporzenie Państwu zdrowych i silnych obywateli.

Apelujemy do wszystkich mieszkańców, instytucyj, Magistratu miasta N. Sącza: nie zapominajcie o biednej dziatwie, bo każdy grosz ofiarowany przyniesie stokrotny plon dla naszego kraju.

L. S.

Uroczystości ku czci św. St. Kostki.

Dwieście lat mija od chwili, gdy został ogłoszony świętym — patron młodzieży i opiekun całego naszego kraju — Stanisław Kostka. Czem jest dla nas ten święty Młodzieniec, który rozniósł sławę polskiego imienia po całym świecie chrześcijańskim, który stał się dla nas, a w szczególności dla młodzieży, niedoścignionym wzorem, ideałem cnót chrześcijańskich — wiemy o tem wszyscy. Dlatego słusznem jest, by tak wielka rocznica nie przeszła w Polsce bez echa! We wszystkich miastach i wsiach, gdzie tylko rozbrzmiewa polska mowa, przygotowują się wielkie uroczystości ku czci naszego Wielkiego Świętego.

W uroczystościach tych, przedewszystkiem weźmie udział młodzież, chcąca uczcić swego szczególnie ukochanego patrona. Dzień 13 listopada będzie wolny od nauki szkolnej we wszystkich szkołach. Po uroczystem nabożeństwie odbędzie się w „Sokole" dla obu gimnazjów męskich uroczysta akademja z odpowiednim programem. Nadto uroczystość poprzedzi „triduum" tj. trzydniowe krótkie nabożeństwo z kazaniami.

Uroczystości ogólne [msza św. i procesja z relikwiami Świętego na rynku] odbędą się w niedzielę.

W.

O przywrócenie rannej separatki.

Ze sfer kolejowych płynie pod adresem Dyrekcji kolejowej w Krakowie i p. naczelnika stacji Czecha, usilna prośba o wprowadzenie zniesionej swego czasu rannej separatki. Szereg pracowników kolejowych, zamieszkałych w mieście a rozpoczynających pracę o godz. 8-mej rano, musi pieszo odbywać drogę na kolej, gdyż ostatni pociąg w kierunku stacji odchodzi o godz. 6·50. Trudno zaś wymagać od ludzi rozpoczynających pracę o 8-mej, by na godzinę wcześniej byli już na dworcu. Również dzieci szkolne, dojeżdżające do szkół do miasta pociągiem 7·55. spóźniają się niejednokrotnie do klas z powodu opóźnienia pociągu. Mimo zaprowadzonych oszczędności należałoby pracownikom i dzieciom kolejowym pójść na rękę i seperatkę ranną przywrócić!

Dekret prasowy.

Ogłoszony w tych dniach Dekret o represjach względem prasy wywołał w całej prasie polskiej, bez względu na kierunki niekorzystne wrażenie. Bezwątpienia stosunki w prasie naszej pozostawiały wiele do życzenia, jednakże obecne postanowienia dekretu krępują jaskrawo wolność słowa drukowanego i uzależniają prasę zbytnio od władz administracyjnych, zamiast — co jedynie uważać można za racjonalne — sądowych.

Żywot dekretu będzie zapewne niedługi, jednakże źle się stało, że rząd mając zamiar ukrócenia anarchji prasowej nie skorzystał z opinji poważnych przedstawicieli prasy i syndykatów dziennikarzy, a co do kwestji prawnych nie przedstawił projektu Radzie prawniczej, gdyż wówczas dekret nie wywołałby tyle wątpliwości.

Unormowanie stosunków w prasie musi nastąpić, ale na innej mniej surowej drodze. Mgr. S. W.

Marja Raczyńska-Chodacka.

[Wspomnienie pośmiertne].

„Zdejmijcie mi z rąk pęta —
zdejmijcie mi noc z powiek...
Światła!!... wstanę...
jam człowiek!!"

Słowa z „Cieni", utworu ś. p. Marji Raczyńskiej-Chodackiej, słowa duszy szlachetnej, wołanie o możność czynu!

„Zdejmijcie mi z rąk pęta!"— Czekała długie lata, czekała, kobieta o gorącem sercu i wielkich porywach, by wreszcie opadły pęta, by mogła pracę swą, zdolności i wiedzę dać Ojczyźnie, którą nad wszystko ukochała!

Gotową była, by gdy godzina wybije stanąć w szeregu.

I oto godzina wybiła... rok 1914... legjony! Ś. p. Marja Raczyńska-Chodacka stanęła do pracy, dowiodła, że jest mądrym, dzielnym człowiekiem. Kochającem, gorącem sercem objęła wszystkich synów Polski, wszystkich „chłopców" jak ich nazywała: legjonistów!

Życie Jej od chwili wyruszenia I kadrówki w sierpniu 1914 r. staje się jedną troską i pracą dla „nich". Z uśmiechem niewyczerpanej dobroci opatruje rannych w ambulatorjum na dworcu kol., noce całe spędza przy c orych, o wszystko się troszczy!

„Matuś!" — szeptały spalone wargi rannych w szpitaliku Ligi Kobiet „Matuś nasza ukochana!"

O! bo kochali Ją! I dziś, w świecie dalekim istnieje wiele serc, które na Jej wspomnienie gorąco zabiją i wiele oczu, co zapłaczą za Nią! Pracowała dla Polski, wciąż wierząc, że doczeka dnia: wyzwolenia!

Doczekała! W dniu 5 listopada 1916 r. ogłoszono proklamację Królestwa Polskiego!

Szczęście za wielkie było, za silne! Jedno serce kobiece, które znosiło mężnie przeciwności, trudy, niepokoje nie podołało szczęściu — pomieścić go w sobie nie mogło!!... Pękło!

Dnia 7 listopada 1916 r. ś. p. Marja Raczyńska-Chodacka w trosce o swoich legjonistów idzie na posiedzenie Rady miasta i tam... umiera. Umiera z myślą ostatnią i słowami prośby, by o „chłopcach", w tych tak cudownych chwilach zmartwychwstania pamiętano!

Pękło serce, jedno z najszlachetniejszych, jakie w latach 1914—16 biły dla Polski i miłością Jej żyły... serce ofiarne, choć ciche!

A śmierć Jej bolesnem echem ozwała się w sercach wszystkich, którzy z Nią pracowali, wszystkich, co z bliska na Jej poświęcenia pełne życie patrzyli. Świetlana Jej postać żyje i żyć będzie zawsze w pamięci i sercach tylu bohaterskich ludzi, którym najlepszą matką, najlepszą opiekunką była!

Echo bólu i tęsknoty nie przebrzmiało! Pamięć żyje!

I dziś, by wdzięczności swej dać choć naj-skromniejszy wyraz legjoniści (Związek legjonistów ziemi sądeckiej) na grobie pomnik wznoszą. Jej „chłopcy" o grobie swej ukochanej „Matusi" nie zapomnieli!

I niech słowa na kamieniu grobowym wyryte na zawsze przypominają kobietę-człowieka, co dla Polski żyła i umarła dla Niej! M. F.

11. listopada w Nowym Sączu.

Święto państwowe 11 listopada, ona pamiętna rocznica powrotu z Magdeburga, pierwszego twórcy państwowości polskiej, marszałka Józefa Piłsudskiego obchodzoną była w N. Sączu w poważnym i uroczystym nastroju. Ludność całego miasta, bez względu na zapatrywania i religję uczciła ten dzień pamiętny, kiedy z więzienia niemieckiego, siłą dokonanych faktów wyzwolony Komendant zjawił się na ziemi polskiej, aby wprowadzić w czyn tysiące onych szlachetnych, a pełnych troski myśli, z którymi żył w szarych, grubych murach więziennych kazamatów. Wielka idea wyzwoleńczej walki, którą na barkach swoich niósł On prawie wyłącznie, wydała wielki i doniosły plon: Polska powstała, błysła jutrzenka Swobody!!

W dniu 10 b. m. przeszedł wieczorem ulicami głównemi miasta wielki korowód, który wśród dźwięków orkiestry 1 p. s. p. wydawał radosne okrzyki na cześć marszałka Piłsudskiego. Przed Dowództwem garnizonu i Starostwem odegrał trębacz wojskowy pobudkę. 11 b. m. o godz. 10 rano została odprawioną uroczysta Msza św., którą celebrował ksiądz kapelan Stec. Wzniosłe przemówienie o miłości ojczyzny i potrzebie zrozumienia i wykonywania nałożonych obowiązków państwowych wygłosił ks. wik. Niwa. W czasie Mszy św. grała orkiestra 1 p. s. p. W poważnej nawie kościoła parafialnego zebrali się przedstawiciele władz wojskowych i cywilnych, między innymi: płk. Wład, ppłk. Kubin, mjrwie: Wojakowski, Giza, Wójtowicz, starosta Kępiński, prezes Sądu okr. Bukowski, komisarz miasta Dr. Sichrawa, prokur. Chrzan, dyrektor Banku P. Bogucki, referendarze Celewicz, Grabiec, komisarz P. P. Hanus i aspir. Sierzchulski, dyrektorowie gimn. Pelczar i Maczuga, st. radca Mika, st. rad. Wojtas, insp. szk. Stobiecki i w.i. Defilada wojskowa oraz młodzieży szk. odpadła z powodu niepogody.

W kościele protestanckim, gdzie władzę reprezentował ref. Heynar odprawiono równocześnie uroczyste nabożeństwo, a w synagodze o godz. 8 rano w obecności p. referendarza Grabca oraz asp. P. P. Sierzchulskiego.

Wieści z Podhala.

GRYBÓW.

Święto przysposobienia wojskowego. (Wasz). — W dniu 21 listopada odbędzie się staraniem Rady wychowania fizycznego, pod przewodnictwem p. starosty Dziekońskiego oraz Dow. wyszkolenia wojskowego przy 1. P. S. P. (Mjr. Giza) uroczyste święto przysposobienia wojskowego hufców szkolnych gimnazjum w Grybowie i związków młodzieży z Ptaszkowej, Kruźlowej i Stróż. W uroczystości, w której program wchodzi: msza św., defilada oraz zawody sportowo-strzeleckie wezmą udział władze miejscowe, wojskowość oraz orkiestra 1. P. S. P. z Nowego Sącza.

Nowy most żelazno-betonowy na Białej, budowany przez inż. Milana jest już na ukończeniu i w najbliższym czasie po poświęceniu zostanie oddany do użytku publicznego.

STARY SĄCZ.

Tydzień akademicki. We czwartek odbyło się pod przewodnictwem burmistrza Dra Szayera posiedzenie komitetu Tygodnia Akademika, celem omówienia programu tygodnia.

Z Rady miejskiej. W połowie grudnia kończy się okres 6.cio letniej kadencji Rady miejskiej. Dotychczas Magistrat nie otrzymał żadnych wskazówek co do nowych wyborów.

Sprawy szkolne. Szkolnictwo powszechne cierpi na brak odpowiednich pomieszczeń dla klas, gdyż budynek Magistratu, gdzie znajduje się także szkoła przemysłowa jest nieodpowiednim

i za szczupłym. W zrozumieniu tej potrzeby przystąpiło miasto do budowy nowego gmachu szkolnego. Zakupiono plac i przygotowano nieco materjałów budowlanych, jednakże brak funduszów stoi na przeszkodzie rozpoczęciu budowy. Obecnie wszczęła reprezentacja gminy energiczne starania w celu uzyskania pożyczki w kwocie 150.000 zł. na rozpoczęcie budowy.

Stary Sącz letniskiem. W związku z rozwojem Starego Sącza, jako letniska wszczął Magistrat tutejszy akcję w kierunku udostępnienia Góry Podmajeż dla publiczności. Odpowiednie plany chodników i odprowadzenia wody sporządził bezinteresownie nadleśniczy lasów państ. p. Oster. Wobec pięknej jesieni rozpoczęto te prace. Dla ożywienia zaś ruchu letników podjęło miasto obecnie akcję za przyznaniem letnikom przybywającym do Starego Sącza zniżek kolejowych.

KRYNICA.

Święto wskrzeszenia Ojczyzny. (N.) Rocznicę odzyskania niepodległości spędziła publiczność krynicka w nastroju podniosłym. W uroczystem nabożeństwie odprawionem na intencję Ojczyzny, wzięli udział przedstawiciele Władz i instytucji, goście zdrojowi i publiczność miejscowa. Piękna dekoracja wszystkich gmachów rządowych oraz will prywatnych flagami o barwach narodowych uświetniła manifestację.

W poszukiwaniu nowych źródeł mineralnych. Dotychczasowe negatywne wyniki, uzyskane przy wierceniu czterech nowych źródeł pod Mochnaczką, zmusiły Zarząd Zdrojowy do dalszych poszukiwań, gdyż dotąd czynne źródła nie są w stanie zaspokoić zapotrzebowania. To też rozpoczęto już pracę nad wierceniem nowych źródeł, a to pod Słotwiną. Kierownictwo wierceń ma nadzieję natrafienia tam właśnie na poszukiwane źródła. Gdyby nadzieje te się spełniły rozwiązanąby została nareszcie paląca kwestja ograniczeń kąpielowych, ze względu na brak dostatecznej ilości wody mineralnej.

LIMANOWA.

Zmiany w urzędach. (Mi) W ostatnich czasach zaszły w naszem mieście doniosłe zmiany na kierowniczych stanowiskach urzędowych. A więc przedewszystkiem dostał powiat nowego starostę, miasto zaś nowego włodarza. Dotychczasowy bowiem starosta p. Olszewski został przeniesionym do Min. Spraw we..n. a w jego miejsce mianowano starostą p. I. Marossanyi'ego, dotychczasowego referendarza starostwa w N. Sączu. Burmistrz zaś p. Bieda zrezygnował, a w jego miejsce wybrano p. M. Bursztyna. Na zmianach tych powiat nasz wielce zyskał. Star. Marossanyi w krótkim już czasie swego rezydowania dał się poznać miejscowej ludności jako urzędnik dbający wielce o potrzeby powiatu. Dotychczasowa zaś działalność p. Bursztyna jako prezesa „Sokoła" i człowieka, starającego się w Limanowej zaprowadzić pewne życie, ruszyć, jak to mówią prowincjonalną zaśniedziałość wskazują na to, że i miasto na tym wyborze skorzysta. Również nastąpiła zmiana w obsadzie sądu, gdyż dotychczasowy jego naczelnik został przeniesionym w stan spoczynku, a długoletni sędzia tegoż sądu p. Małeta został mianowany naczelnikiem.

KRONIKA.

Kino „Sokół" 13—14 listopada: Zigamo, władca z Monte Diavolo z Harry Peelem w 12 aktach.

Opera i Operetka amatorów scen polskich ze Lwowa 15 listopada „Orłow", operetka w 3 aktach, w sali Sokoła.

Teatr robotniczy. 15 grudnia „Nitouche" — operetka w 3 aktach w „Domu Robotniczym".

Koncert Nowowiejskiego w dniach najbliższych.

Bibljoteki: im. Szujskiego, otwarta codziennie od 3·30 pop.

Kasynowa: w poniedziałki od 7—8 wieczorem.

Czytelni Kobiet: wtorki i piątki od 5—6 wieczorem.

T. S. L.: wtorki i piątki od 5·30—6·30 wieczorem.

Przeniesienie. P. Stanisław Heynar, referendarz tut. Starostwa przeniesionym został do Makowa.

Nowy zastępca D-cy 1 p. s. p. ppłk. Jan Kubin przeniesiony z 3 p. s. p. na stanowisko zastępcy D-cy 1 p. s. p. przybył już do Nowego Sącza i objął swe nowe stanowisko służbowe.

D-ca dywizji w Nowym Sączu. W tych dniach przyjeżdża do N. Sącza D-ca 21. dywizji płk. szt. gen. Przeździecki celem dokonania inspekcji tut. oddziałów wojskowych.

Uroczyste pożegnanie st. radcy kolej. Franciszka Janasa miało miejsce w dniu 4 b. m. Powszechnie szanowany i zasłużony naczelnik warsztatów głównych został przeniesionym do Stanisławowa na stanowisko dyrekt. wydz. mechanicz. Ustępującego naczelnika żegnało Tow. Śpiew. „Lutnia" pod batutą p. M. Rzymka. orkiestra kolejowa oraz niezliczone rzesze pracowników P. K. P. Na nowem stanowisku służbowem: „Szczęść Boże!"

Nabożeństwo żałobne za spokój ś. p. Marji Raczyńskiej - Chodackiej odbyło się dnia 12 b. m. w Kaplicy szkolnej, staraniem tut. Związku legjonistów. Odsłonięcie pomnika zaś na tut. cmentarzu nastąpiło 13 b. m. o godz. 3 popołudniu.

Orkiestra 1 p. s. p. mistrzem O. K. V. Na konkursie 9 orkiestr wojskowych Okręgu Korpusu Nr. V. w Krakowie uzyskała I. miejsce orkiestra 1 p. s. p., pozostająca pod batutą kapelmistrza Ciapskiego.

Brak węgla opałowego daje się i w naszem mieście odczuwać w gwałtowny sposób. Interpelowani w tej sprawie dostawcy skarżą się na anormalne stosunki, panujące w centrach węglowych, gdzie jedynie łapówkami da się coś uzyskać. Szkoda, że Magistrat nie pomyślał wcześniej o zapewnieniu dla miasta tak bardzo koniecznego w zimie opału.

Rozluźnienie studni wodociągowej. W dniu 7 b. m. przy ul. Długosza wskutek rozluźnienia rury, wydostała się woda na ulicę, wypływając obficie. Naprawę udało się uskutecznić w tym samym dniu jeszcze.

Wolne mieszkania zaczynają się coraz częściej ogłaszać, dowód to, że i w Sączu zaczyna ogólna mizerja mieszkaniowa mijać.

Podróżnik dookoła świata. Zgłosił się w naszej Redakcji jeden z licznych globtrotterów kapitan Buffalo, Brazylijczyk, odbywający podróż dookoła świata na jednokołowym rowerze. Jeszcze w 1922 wyruszył on z Rio de Janeiro (Brazylja) a odbywszy już 14 tysięcy klm. drogi wraca obecnie przez Azję do swej ojczyzny, gdzie ma przybyć w 1927 r. Podróż ta jest wynikiem zakładu.

Ze sportu.

Piłka nożna.

Reprezentacja gimn. I. i II.—Sandecja 2:1 (2:0)

Nowy Sącz 7 listopada. Do powyższych zawodów stanęła Sandecja z 6 graczami rezerwy (drugi garnitur grał w Gorlicach) bez Uczkiewicza, reprezentacja zaś z ośmiu graczami II. oraz trzema I. gimnazjum. Gra ładna, prowadzona żywo, przy silnej przewadze reprezentacji, która do pauzy gra z silnym wiatrem. Wynikiem tego zdobycie do pauzy 2 bramek, strzelonych przez Pachonia i Jarzemiszewskiego. Po pauzie obraz się zmienia: Sandecja przychodzi do głosu przygniatając ostro. W 8 minucie dyktuje sędzia rzut karny przeciw reprezentacji, która oponuje, wskutek czego usuwa sędzia centra reprezentacji Kierasińskiego z boiska. Sandecja strzela rozmyślnie na aut. Representacja gra w dziesiątkę. W 20 minucie zamienia Rańda podyktowany za rękę Węgrzyna rzut karny na pierwszą i jedyną bramkę na korzyść Sandecji. Kornerów 7:2 na korzyść Sandecji. W Sandecji wyróżnili się: Kopacz, Rańda, Szmidowski i Smaga, w reprezentacji: Iwański, Pachoń, Sobejko i Karasiński. Sędzia p. Fafara słaby.

R. K. S. Amatorzy (N. Sącz)—R. K. S. Siła (Glinik Marj. 3:2 2:1

Glinik Marjampolski 7 listopada. Niewielka przewaga Amatorów. Bramki dla tychże uzyskują: Rubinfeld, Tobiasz i Uczkiewicz; bramkarz Knapik doskonały. „Siła" grała brutalnie. Zawody prowadziło dwu sędziów, jeden gorszy od drugiego.

Wszelkie oryginalne prace z zakresu każdej dziedziny umieścimy z prawdziwą podzięką! Łamy pisma otwarte — przemówcie Wy, chętni pracy i zapału! Niech głos nasz będzie szeroki, objektywny i silny!

REDAKCJA.

Wydawcy. Naczelny redaktor Stanisław Klemensiewicz i redaktor odpowiedzialny Mr. Stanisław Körbel.
Druk T. Jakubowska N. Sącz.